DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. —

Dla wychodźców we Francyi ustalilismy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 116. Czwartek dnia 20. maja **1869.** — Bernardyna (rzym.) — Joanna Boh. (grec.) **Rok III.**

Z węgierskiego sejmu.

Pięć projektów adresu wniesiono w dniu 13. maja w sejmie węgierskim; są one wyrazem politycznych programów wszystkich stronnictw, na jakie rozpada się reprezentacya ludów korony św. Szczepana.

Adres proponowany przez prawicę sejmu, przez stronnictwo Deaka — jest tylko parafrazą mowy tronowej, — inaczej też być nie mogło, albowiem stronnictwo to dzierży w ręku swojem ster władzy, zasiada w gabinecie ministeryalnym i uorganizowało całą machinę rządową z osób swej partyi — uważa więc obecnie istniejący stan rzeczy jako zupełnie zgodny z potrzebami narodu i sytuacyą polityczną, a wypowiedziawszy konieczność reform wewnętrznych na podstawach danych, wypowiedziało już cały swój program przyszłości.

Co część przywódzców tego stronnictwa na konferencyi ministrów uznała za stosowne włożyć w mowę tronową, to druga część tychże w komisyi adresowej musi uznać i pochwalić.

W jednym tylko ustępie adres deakistów idzie dalej niż mowa tronowa, mianowicie dopominając się zniesienia instytucyi Pogranicza wojskowego, jako niezgodnej z obecnemi stosunkami, a zostającej w sprzeczności z ustawami, które na wszystkich w równej mierze rozkłada ciężar wojskowej służby i dobrodziejstwa swobód konstytucyjnych.

Także i adres izby magnatów jest echem mowy tronowej; dotychczas zwykle magnaci przyłączali się do adresu izby deputowanych, w bieżącym roku ustęp przemówienia cesarskiego, zapowiadający reformę izby wyższej, dał tejże pobudkę do uchwalenia odrębnego adresu. Magnaci uznają potrzebę reformy, lecz zarazem zastrzegają się, aby polityczna ich przewaga oparta na stosunkach i dziejowej przeszłości Węgier, nie została uszczuploną.

Przejdźmy teraz do ádresu lewicy umiarkowanej. Stronnictwo to, dążące do wywalczenia koronie węgierskiej niezawisłości zupełnej, powiada otwarcie:

„Państwo, które nie ma narodowej siły zbrojnej, które nie rozporządza samodzielnie skarbem swoim; państwo, którego istnienie nawet nie zostało jeszcze dostatecznie w całym świecie dyplomatycznie uznane, a które już z tego powodu nie może w polityce zewnętrznej wywierać przynależnego mu wpływu: — państwo takie nie może być pewnem własnej trwałości, ani też jest dość silnem do utrzymania i podniesienia świetności potęgi tronu swego monarchy, ani wreszcie zdolnem nie jest do strzeżenia i rozwijania interesów ludzkości i cywilizacyi.“

Umiarkowana opozycya dąży wprost do unii osobistej i wypowiada to w adresie temi słowy:

„Między obydwoma państwami waszej królewskiej Mości istnieje węzeł, uświęcony kilkoma wiekami; węzeł ten łączy silnie, a nie uciska — jest nim: wspólność monarchy.

„Tym węzłem chcemy być połączeni z resztą krajów i prowincyj waszej król. Mości. Wszystko, co idzie dalej, przeszkadza swobodnemu poruszeniu i rozwojowi sił tak tu, jak w innych prowincyach i krajach waszej król. Mości, a przecież takie połączenie nie daje większej gwarancyi dla posiadania wspólnego i nierozdzielnego.“

Co się tyczy armii twierdzi lewica, że „wojska z których każde rozwija się w pełnej sile pod wpływem własnego narodowego ustawodawstwa i narodowego rządu, a które tożsamość wodza naczelnego, ich wspólnego monarchy, łączy w chwili potrzeby w jeden zastęp — że wojska takie będą mieć daleko więcej mocy i potęgi, niż armia, w której żądanie jedności za jakąkolwiek cenę już z góry osłabia, a nawet niemożebnem czyni podniesienie ducha patryotycznego, a przez to rozwoju siły żywotnej.“

Rozwinąwszy swój program co się tyczy kwestyj państwowych, opozycya szeroko rozwodzi się nad reformami wewnętrznemi; w końcu domaga się urzeczywistnienia zupełnej swobody religijnej i przywrócenia nietykalności terytoryalnej Węgier przez załatwienie kwestyj dotyczących Rieki, Dalmacyi i Pogranicza wojskowego, i zapewnia cesarza, że dołoży wszelkich sił, aby Węgry stały się państwem wolnem, niezawisłem, opartem na zasadzie demokratycznej, a jako pierwszy interes państwa i narodu uważa utrzymanie pokoju.

Adres proponowany przez opozycyę skrajną uderza na delegacyę i ministerstwa państwowe. „Instytucya delegacyj — mówi ta partya, zowiąca się stronnictwem 1848 r. — daje obcym przeważny wpływ na najważniejsze nasze sprawy ustawodawcze, a narusza dotkliwie starożytną samodzielność i niezawisłość ojczyzny naszej, zagwarantowaną układami zawartemi z najjaśniejszem domem panującym“.

Utworzenie zaś wspólnego ministerstwa, które oddaje rozstrzygnięcie tak ważnych spraw ministrom nieodpowiedzialnym przed węgierskim sejmem, podkopuje zaufanie obywateli w rękojmię konstytucyjną, jaką jest odpowiedzialność ministrów“.

Lewica skrajna powołuje się często w długim adresie swoim na konstytucyę 1848 r., której przywrócenia żąda. Trafnym bardzo i stosunkom odpowiednim jest ustęp, zapowiadający ustawę, wedle której ze względu na potrzebę niezawisłości sejmu nie mogliby być deputowanymi urzędnicy publiczni i sędziowie, zależni od rządowego zezwolenia koncesyonaryusze przedsiębiorstw spekulacyjnych, tychże dyrektorowie i urzędnicy.

Co się tyczy polityki zewnętrznej oświadcza się lewica skrajna przeciw zbrojnemu pokojowi, który utrzymuje Europę w gorączkowej niepewności, skazuje ludy na ponoszenie ogromnych ciężarów, a odejmując pracy wiele sił produkcyjnych, dalekim jest od błogosławieństw prawdziwego pokoju.

Żąda skrajna opozycya, aby Austrya nie mięszała się do kwestyi wschodniej i niemieckiej, uważa zjednoczenie Niemiec jako zgodne z interesem Węgier.

Czwarty wreszcie projekt adresu wniesiony przez Mileticza zawiera program federacyjny i przemawia w imieniu narodowości przeciwnych przewadze madziarskiego żywiołu.

Przy znanej karności stronnictw jest rzeczą niewątpliwą, że adres deakistów otrzyma większość głosów. Lecz wniesione projekta są ważne jako obraz obecnego stanowiska partyj, a są zarazem dowodem dojrzałości politycznej węgierskiego narodu, którego każde stronnictwo ma ściśle określony program i jasno wytknięty cel, a dąży doń z równą energią jak wytrwałością.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 16. maja.

(M) W piątek Kaiserfeld zamknął nareszcie tak długą, a tak dla nas w ciężkie doświadczenia obfitą kadencyę. Mowa pełna urzędowych pochwał Izbie, entuzyazmu nie wywołała, jakkolwiek się kończyła trzykrotnem hoch izbie, przez prezesa wzniesionem, w odpowiedzi na które najstarszy wiekiem deputowany złożył prezesowi w imieniu kolegów podziękowanie, które tenże naturalnie hoch zakończył. Zadziwiającem jest z treści podobieństwo mowy dr. Kaiserfelda do mowy tronowej.

Przeżycie się jakby jakieś, zmęczenie, chęć już skończyć co prędzej sesyę, której główną cechą — brak we wszystkich wyższego pojęcia ogólnego interesu, niewiara jakby wzajemna, u wielu złość, a u niektórych smutek, pochodzący z przeczucia o niepewności politycznego jutra — oto atmosfera izby deputowanych w czasie ostatnich sesyj. Jeden minister rolnictwa, który tak świetnie błyszczał nieobecnością, ile razy chodziło o sprawę jego kraju, czy to w izbie, czy w jej komitetach, czy to na radach ministrów, a swoje chęci dla kraju manifestował tylko prywatnem pośredniczeniem, które do niczego nie doprowadziło, miał tyle spokoju i jasnej o jutro pewności, że i na ostatniem posiedzeniu skorzystał z głosu, ażeby z polskimi delegatami, którzy deklaracyą posła Ad. Potockiego choć byle jakiej względnej powagi nabrali, posprzeczać się, wystąpił bowiem jeszcze raz na ostatniem posiedzeniu przeciw posłowi Grocholskiemu w sprawie wodnego prawa. W tem można widzieć danie nie jednemu z Niemców powodu do myślenia, że kraj nie w jednej kwestyi inaczej, niż delegaci myśli, skoro Polak, choć i minister, z nimi się sprzecza — i mimo woli przychodzi na myśl w obec tego zapytania, co się przyczynia do tego, iż naprzykład korona myśli, że zakończenie, jakiego doznała sprawa rezolucyi, kraj zadowoli. Mowa bowiem tronowa, choć i ma dość sympatyczny stosunkowo o Czechach nawet ustęp, ani słówkiem nie wspomniała o Galicyi — może dlatego, że p. Giskra ma przeświadczenie, iż większość w kraju rezolucyi sobie wcale nie życzy. Czy do tego się przyczynić miały choć w części kompromisarskie roboty posła Ziemiałkowskiego i p. ministra rolnictwa — to chyba tym panom wiadomo.

Koło polskie na ostatniej naradzie nie zaprzeczyło swemu charakterowi; wniosek bowiem Zyblikiewicza o złożenie mandatów choćby na chwilę przed zamknięciem rady państwa, i ewentualny Szujskiego — zachęcić do złożenia zaraz po zamknięciu sesyi rady państwa—upadły, a większość postanowiła — przy mandatach pozostać. W obec tego mniejszość zdecydowała się po mowie tronowej, t. j. skoro koło faktycznie się rozwiąże i znana solidarność przestanie krępować, odesłać mandaty na ręce marszałka sejmu. Do tej mniejszości należy 8miu, między innymi Zyblikiewicz, Szujski, Hubicki, Wyrobek, Ad. Potocki, Horodyski. Posłowie Rogawski, i zda się Chrzanowski, wstrzymali się od zamiaru odesłania mandatów w obec uchwały większości. Tak się zakończyło życie koła. Ostatni raz dziś o nim zmuszony mówić, zanotuję tu, że poseł Wężyk jeszcze raz rozwijając swój sposób widzenia, straszył tych, co składają mandaty, odpowiedzialnością w obec wyborców, i mówił, że za to mogą się spodziewać, iż ich nikt więcej nigdy nie wybierze, — tudzież, że poseł Barewicz odznaczył się na jednem z posiedzeń koła, użyciem taktyki Rusinów sejmu lwowskiego, t. j. wyszedł z miejsca obrad, namową wyprowadziwszy i posłów włościan — chodziło o mniejszej wagi petycye z kraju w sprawie żydowskiej, z powodu rekrutacyi. Na pożegnanie kołu, muszę wyrzec, że takie stanowiska, jak delegatów dzisiejsze, zdobywają się — dwuletnią pracą nad utrzymaniem się przy fałszywem założeniu. Doświadczenie ciężkie dla kraju, w obec którego koniecznem —usunąć bezcharakternych w ogóle od kierowania publicznem naszem życiem.

Bukareszt 11. maja.

☐ Dziś, w południe, otworzył książę Karol posiedzenia Ciała prawodawczego następującą mową tronową:

„Panowie Senatorowie, Panowie Deputowani!

„Rozwiązanie izby deputowanych przerwało prace Ciała prawodawczego na krótki czas przed zwykłym terminem jego zamknięcia. Na podstawie 95. artykułu konstytucyi zwołałem was panowie na dzień dzisiejszy w celu uzupełnienia zwyczajnej sesyi z 186⁸/₉.

„Panowie Deputowani! Zajście pomiędzy mojem ministerstwem a byłą izbą deputowanych spowodowało mnie odwołać się do kraju, na co też kraj wyborem waszym odpowiedział.

„Jako reprezentanci narodu znacie panowie jego prawdziwe potrzeby i niedostatki. Wszystkie klasy społeczeństwa łakną moralnego i materyalnego ulepszenia, które jedynie pokojem trwałym, szczerem porozumieniem i całkowitem zaufaniem w władzę wykonawczą i prawodawczą uzyskać można.

Quodlibet

Mała gałązka z wielkiego Kalejdoskopu.

(Ciąg dalszy.)

Ale pokażę wam lepszego jeszcze praktykanta, prawda, że niewieściego, takiego jednak, który nie poprzestaje na samej praktyce, który przez strategiczne obliczenia ściga nieznacznie pewne ukryte cele utylitarne.

Przypatrzcie się owej pannie z szerokim wachlarzem z przodu i z długim ogonem z tyłu. Człowiek składa się jak wiadomo z dwóch części; nie powiem z wachlarza i ogona, ale z duszy i ciała. Otóż jedna jej połowa jest w średnim wieku, druga nowożytna; obie zaś razem poczęły się w mieście, wychowały w mieście, utyły w mieście, a przekraczając w życiu, jak to bywa, różne rogatki, tylko miejskiej jeszcze nie przekroczyły. Owo zetknięcie się wieku średniego z dziecinną prawie naiwnością jest, jakby duchową limoniadą, gdzie się cukier zdybuje z cytryną. Ta lemoniada tedy unosi się często nad niezrównanemi powabami wsi i wiejskiego gospodarstwa. Wśród szalonych kręgów zawrotnego walca, mąci się przygodami tułaczy, kwasi się cierpieniami skazańców. W najpiękniejszej francuzczyźnie rozpływa się nad pięknościami polskiego języka i piśmiennictwa. Lubi stroiki i książki. Lubi gwar stołeczny, teatra, reduty i bale; lubi samotność i życie zaciszne, niby klasztorne. Lubi wszystko, aby ją wszyscy lubili. Gorące serce! z wszystkiem się pojedna, wszystko usprawiedliwia, wszystkim przebacza i płonie samą tylko miłością. Iskrzącemi oczyma nęci młodego, bo młody, a rozpaloną rączką ściska starego, bo bogaty. Ma starość także swoje powaby. Któż to jest taki? To Quodlibet. Pokocha pewno powstańca, biednego kalekę bez ręki i pójdzie pewno za mąż za moskiewskiego jenerała ze wszystkiemi członkami. Szczęśliwa para już pędzi pocztą do Petersburga. Niech tam im trąbią; my zaglądajmy dalej do szkiełka.

W szarym kąciku nie wielkiego pokoju obaczymy dwóch ludzi wcale do siebie niepodobnych. Jeden twarzy pełnej, okrągłej, rumianej; dobrej tuszy, przy karabeli, w kwiecistym pasie spoczywającym na fundamencie ze sporą obsadą. Drugi blady, skurczony i chudy, w granatowej czamarce, pomarszczonej na piersiach jak próżny worek. Pierwszy popędliwy ale otwarty, gotów na wszystko, byle tylko wiedział, czego potrzeba. Drugi widocznie dyplomata, skryty i wybadujący, gotów podpalić, byle nikt nie widział. Prócz nich nie masz nikogo więcej w pokoju, a przecież chudeusz wyciągnął głowę naprzód, stulił usta i szepcze tak cicho, że ledwie dosłyszeć go można. Mają i ściany uszy!

„Rząd panie wszystkiemu winien. Rząd jest niedołężny i siebie niepewny. W rządzie nie ma rządu. Gdzie spojrzysz same eksperymenta, jedne gorsze od drugich. Własność napastowana, chłopstwo rozpuszczone, występki uchodzące bezkarnie. Oto mi piękny samorząd! Ja czytałem tajemne instrukcye, ja wiem. Trzeba ratować porządek społeczny, trzeba innej administracyi i sprawiedliwości. Dłużej tak być nie może. Moskale i Prusacy wszystko zabiorą. Rzecz ułożona! Czytaj pan „Gazetę Narodową.“ Na świecie ludzie nie spią. Ja wiem! jabym powinien taić i milczeć. Ale jeżeli nie pomyślimy sami o sobie, kto nam pomoże, oskubanym jak homo Platonis i pozbawionym wszelkiej opieki? Każdemu miły jest porządek, miła sprawiedliwość, miły spokojny chleba kawałek. Cała w tym sztuka umieć skorzystać z czasu i okoliczności. Zasiewaj na wiosnę, jeżeli chcesz zbierać w jesieni.“

Wtem rumianemu tłuściochowi najeżyły się wąsy, wyrwał z pochwy szerpentynkę i oto wszystkie barwy i postacie zsypały się w kalejdoskopie w jedną dziwaczną mogiłę. Z tej mięszaniny, wyglądającej jakby okopisko po trzęsieniu ziemi, wysuwa się znowu postać chuda, blada i skurczona, ale już we fraku. Jakby nieboszczyk z trumny powstały, ogląda się na świat Boży; tu droga jedna, tam druga. Chwilkę pomyślał i już idzie prosto we drzwi tego domu.... tego tam tego..., na przeciwko teatru... ale nie widać numeru.

Wyciągnął głowę, ścisnął usta i szepcze:

„Na coś się złego zanosi! Ciągłe schadzki i zmowy. A tutaj wiele nie trzeba, lada iskierka, bo to jak słoma. Auto-

„Spodziewam się, że wesprzecie moje ministerstwo światłą waszą i energiczną pomocą, ono natomiast będzie się starać przez swe postępowanie i legalność utrzymać owo porozumienie i zasłużyć sobie na wasze konstytucyjne poparcie.

„Panowie senatorowie! Panowie Deputowani! Przykro mi, że jesteście zwołani w czasie, kiedy rolnictwo, owo przeważne źródło narodowego bogactwa, wymaga waszego współdziałania.

„Rząd mój dołoży wszelkich starań, aby powrót wasz do domowych zajęć jak najprędzej umożliwić, tem samem jednakże będzie on miał tem większe prawo zażądać od was poświęcenia na czas znacznie dłuższy dla przyszłej sesyi zimowej. Niemniej przeto oczekują rozwiązania niektóre jeszcze sprawy wielkiej wagi. Ich nagłość nie pozwala odraczać je do przyszłego waszego zjazdu.

„Ministrowie moi przedłożą wam wnioski tyczące się tychże spraw.

„Liczę na patryotyczną Panów pomoc będąc przekonany, że każdy dzień waszej działalności będzie z korzyścią dla kraju; dlatego też życzę wam, aby Najwyższy pobłogosławił pracom Panów.“ (podpisali wszyscy ministrowie.)

Kto wie, czy jedną i najpierwszą z tych ważnych spraw nie będzie kwestya żydowska, którą p. Kogolniczano w szczególniejszą wziął opiekę. Okólniki jego do prefektów świadczą o zasadach, jakiemi się pan minister względem żydów kieruje. Dziś, idzie mu przedewszystkiem o to, aby ich powypędzać z gmin wiejskich. Dotyczące rozporządzenia p. ministra sprowadziły już wprawdzie protesta ze strony obcych mocarstw, jako to: Francyi, Anglii i Austryi, lecz nie odniosły dotąd pożądanego skutku; p. minister zaś zaciekł się tak dalece w swem żydożerstwie, że deputacyi w Bakowie, proszącej go, by cofnął swoje rozporządzenia, „gdyż inaczej zagraża żydom zupełna ruina, a nawet śmierć głodowa“, odpowiedział: „D a ł b y B ó g, a b y ś c i e z g ł o d u p o m a r l i; w k a ż d y m r a z i e w o l ę, a b y t o w a s s p o t k a ł o, j a k b r a c i m o i c h R u m u n ó w. P o w i a d a m w a m, o p u s z c z a j c i e w s i e j a k n a j p r ę d z e j, g d y ż j a k d ł u g o j e s t e m i b ę d ę m i n i s t r e m, p o z o s t a w a ć w n i c h n i e b ę d z i e c i e.“

Czyż podobne ministeryalne zasady potrzebują komentarza? Jakżeż jeszcze długo będzie Europa takie rządy i ludzi, którzy niemi kierują, uważać na równi ze sobą?....!

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. „Gazeta Narodowa“ donosi dzisiaj, że ks. Leon Sapieha złożył godność marszałka z powodu obrotu, jaki sprawa rezolucyi wzięła w radzie państwa. Jeszcze we wtorek obiegała po mieście ta pogłoska — nie podawaliśmy jej jednak z powodu, iż ją uważaliśmy tylko jako pogłoskę, której potwierdzenia zawsze jeszcze oczekiwać należy.

Wiedeński korespondent „Kraju“ podaje ciekawy szczegół odnoszący się do postępowania naszej delegacyi w radzie państwa. Kiedy miał wejść do izby wniosek Steffensa o upoważnienie rządu aż do zebrania przyszłej rady państwa do udzielania koncesyj kolejowych z uwolnieniem od podatków na lat 5 do 20, posłowie polscy nie wielką okazywali skłonność do popierania tego wniosku. Wtedy to p. Plener zbliżywszy się w izbie do polskich posłów powiedział: „Przyjęcie tego wniosku jest aktem grzeczności, której od panów żądam, a gdybyście jej nie uczynili, w takim razie i ja grzecznym nie będę, i na przyszłej sesyi nie wniosę o koleje żelazne dla Galicyi.“

Oświadczenie takie było największem ubliżeniem dla naszych posłów i dla kraju — a zarazem odkryło najlepiej, co wpływa na postępowanie ministerstwa w sprawach, w których chodzi o materyalny rozwój kraju. Zdawałoby się przeto, że delegacya nasza powinna była w obec tego oświadczenia zająć godne stanowisko, i nie ulegając takiej niegodnej groźbie, wniosku Steffensa nie poprzeć. Poseł Grocholski postawił też w tym duchu wniosek na posiedzeniu polskiego koła, ale większość usłużna ministerstwu, aż do ostateczności wniosek Grocholskiego odrzuciła, i głosowała za Steffensem. Grocholski też z kilkoma innymi delegatami w czasie głosowania w izbie, opuścił salę obrad.

Fakt ten charakteryzuje bardzo smutnie naszą delegacyę. Wszelkie zniewagi chować do kieszeni, ulegać każdej groźbie, i we wszystkiem popierać ministerstwo — to było jej polityką.

Tenże sam korespondent „Kraju“ mimo zaprzeczeń urzędowych dzienników, utrzymuje się przy wiadomości podanej poprzednio, o wezwaniu posła Wolnego do Wiednia na koszt rządu.

Okólnik, jaki minister Giskra miał rozesłać do starostw powiatowych w Galicyi, wskazuje im, by przy możliwych wyborach oparli się na włościanach, i obiecywali wyborcom zniesienie propinacyi bez wynagrodzenia, tudzież powiększenie liczby włościańskich posłów. Jeżeli wiadomość ta jest autentyczną, dziwić się należy, że p. Giskra nie obiecał „lisów i pasowysk.“ Tego tylko brakowało!

Francya. Prefekt policyi paryskiej z powodu rozruchów ulicznych ogłasza w dzienniku urzędowym przypomnienie o przepisach wolnej cyrkulacyi na ulicach, a zapowiadając, że dalszych zamieszek nie ścierpi, grozi zastosowaniem ustawy „o zbiegowiskach“ i wzywa wszystkich „d o b r y c h o b y w a t e l i“, aby się nie łączyli z burzycielami spokojności publicznej.

Miarą obecnego ruchu wyborczego jest silny opór, jaki spotkała kandydatura Juliusza Favre, przywódzcy dotychczasowej opozycyi, którą część wyborców paryskich uważa jako zbyt bladą i bezbarwną, i dla tego stawia przeciw Juliuszowi Favre kandydaturę Rocheforte'a. Na zgromadzeniu wyborców Favre musząc wysłuchać mnóstwo zarzutów z powodu swego chwiejnego postępowania, opuścił salę wśród okrzyków wznoszonych na cześć jego przeciwnika.

Proces Neczuperowicza.

(Ciąg dalsy.)

II. Kradzież kasy w Dobromilu.

Rozprawę rozpoczęto o godzinie $9^1/_2$. Świadek Onufry Mikuła oświadcza, że nie chce korzystać z prawa usunięcia się od świadectwa, toż samo i żona jego Anna Mikuła. Oboje zeznają zgodnie, że Necz. i Szepcz. byli u nich w Dobromilu w trzeci dzień świąt wielkanocnych r. 1866, że Szepcz. wieczór zasłabła, że Necz. przez dwie nocy się nie oddalał wcale — a w czwartek po świętach oboje odjechali zabrawszy ze sobą najstarszego ich syna. Onufry całem swem zjawieniem się robi najkomiczniejsze wrażenie, kłania się prawie do ziemi przed sądem, który nazywa „przenajświętszy sądzie“ o Necz. mówi kilka razy: „ten pan, c z y j a k t a m“ a nazwisko jego przekręca najpocieszniej. Twierdzi, że Szepczyńskiej pożyczył 10 złr., czemu stanowczo przeczy Necz. zaś Szep. twierdzi, że w istocie pożyczała, nie mówiąc nic o tem swemu „narzeczonemu“. Przewodniczący zwraca tu uwagę na to, jakim sposobem ludzie, którzy dla wykupienia zastawionych rzeczy pożyczali 10 złr. mogli w kilka dni potem zacząć tak dobrze żyć.

Między obecnemi zeznaniami świadków, a temi, które złożyli w Dobromilu, zachodzą rażące sprzeczności — a głównie ta, że gdy poprzednio twierdzili, iż Szep. przybyła do nich sama, a Necz. dopiero potem, teraz stanowczo mówią, iż oboje razem przybyli. Ze względu na te sprzeczności wnosi prokurator, by świadków nie zaprzysięgać, obrońcy zaś tłumaczą sprzeczności tem, że świadkowie byli w Dobromilu słuchani jako obwinieni, a tu jako świadkowie. Sąd jednak uchwalił nie zaprzysięgać świadków.

Następnie odczytują zeznania urzędników i sług kameralnej administracyi w Dobromilu, tudzież szynkarza, sług i miejscowych ludzi. Z zeznań tych dowiadujemy się, że kasa była bardzo dobrze obwarowana, a kradzież dokonana nadzwyczaj odważnie. W kasie znajdowało się 15.037 złr. z tych 3.370 zł. w gotówce. Okno i kraty powyłamywano, kasę zaś wyniesiono do ogrodu o 23 sążnie od okna. Jeden z przesłuchanych świadków na dzień przed kradzieżą przejeżdżając koło urzędu kameralnego widział kilku ludzi stojących przy tem samem miejscu, gdzie na drugi dzień wyłamano płot. Jeden z nich odłączył się od towarzyszy i szedł jakiś czas za świadkiem, poczem wrócił się i wszedł do karczmy. Stróż z karczmy w dzień popełnionej kradzieży widział, iż z mostu wyjęto belek, którym potem podważono okna. Wreszcie w karczmie na dzień przed kradzieżą znajdował się jakiś człowiek, porządnie ubrany, do którego przystąpił znany w całej okolicy złodziej i długo z nim po cichu rozmawiał.

Zresztą w badaniu całem nie znaleziono żadnych śladów. Policya i żandarmerya wskazuje na Necz. jako przypuszczalnego sprawcę tego rozboju, opierając się przytem na tem, że znany on był jako niebezpieczny złodziej. Necz. zwala to na osobistą zawiść rewizora policyi. Prawnych dowodów co do tego faktu nie ma przeciw Necz. prawie żadnych — są tylko powody podejrzeń. Takim powodem jest bytność jego w tym czasie — chociaż nie co do dnia — w Dobromilu, nagły jego wyjazd z Przemyśla, gdzie jako szewc miał zarobek, starania się właśnie wtedy o legitymacyjną kartę, wreszcie okoliczność, iż potem byt jego znacznie się polepszył.

III. Rabunek u p. Andrzeja Uścińskiego w Pasiekach Zubrzyckich.

Po chwilowej przerwie przystąpiono do III. faktu będącego przedmiotem oskarżenia przeciw Neczuperowiczowi i spółce t. j. do rabunku popełnionego w nocy z 19. na 20. października 1865 w Pasiekach Zubrzyckich u p. Uścińskiego.

P r z e w o d n i c z ą c y zapytuje Neczuperowicza, co ma na usprawiedliwienie swoje w obec aktu oskarżenia wniesionego przez prokuratoryę.

N e c z u p e r o w i c z odpowiada, że o tem rabunku nic nie „zna.“

Na szereg badań dotyczących szczegółów pobytu jego w Bukaczowcach i Chlebiczynie, które już tylekrotnie przy Iszym fakcie rabunku w Denysowie opisaliśmy, Neczuperowicz powtarza pierwotne swe zeznania, zaprzecza wszelkiej wiadomości o sprawach popełnionego rabunku, nie przyznaje, ażeby po rabunku u Uścińskiego tryb jego życia uległ jakowejś zmianie, liczne wycieczki swoje tłumaczy zawsze w jednaki sposób, że jeździł za Pamfilem albo po piwo. Zaprzecza również, jakoby darował Szepczyńskiej zaraz po rabunku korale, choć przyznaje, że jej w tym czasie dał lisy, wysokości majątku swego w Bukaczowcach podać nie umie, gdyż jak twierdzi upornie, nie on ale Szepczyńska utrzymywała kasę. Nakoniec na zapytanie przewodniczącego: zkąd pochodziły dukaty, które mieniał w Kołomyi po spełnieniu rabunku u Uścińskiego — odpowiada — A niech też wysoki sąd postawi mi tego świadka do ócz, który widział, żem ja mieniał dukaty?

P r z e w o d.: Tym świadkiem jest Pamfil i stanie się zadość życzeniu Neczuperowicza.

Tu następuje zwykła piosnka Neczuperowicza o fałszywych zeznaniach świadków i t. p.

P r o k.: W którym miesiącu oddalił się Neczuperowicz z Bukaczowiec na dłuższy czas?

N e c z.: To było na miesiąc przed wyjazdem z Bukaczowiec.

P r o k.: Jednakże w śledztwie Neczuperowicz wskazał bliżej datę swego wyjazdu.

N e c z.: Ja nie pamiętam com w śledztwie zeznawał.

P r o k.: A te lisy zkąd pochodzą?

N e c z.: Kupiłem w Stanisławowie na tandecie, wówczas kiedym jeździł po piwo.

P r o k.: Ile Neczuperowicz miał pieniędzy w Bukaczowcach.

N e c z.: O tem powie Szepczyńska.

P r o k.: Neczuperowicz w śledztwie podał wyraźnie, ze posiadał 100 złr.

N e c z.: Albo ja wiem, to o tem wszystkiem wie Szepczyńska

Straż przyprowadza Szepczyńską — rozpoczyna się badanie ab ovo. Szepczyńska nic nie wie o rabunku w Pasiekach — może Neczuperowicz co o tem wie, powiada — zaprzecza jakoby Neczuperowicz darował jej korale po rabunku u p. Uścińskiego, i twierdzi, że korale te posiadała jeszcze w Przemyślu.

Przy naocznej konfrontacyi z Neczuperowiczem co do niektórych sprzeczności w zeznaniach jego z jej zeznaniami, a mianowicie co do posiadanych pieniędzy, i co do znajomości z podejrzanymi o ten rabunek żydami Zurawnerem i Erenwaldem, powtarza się taż sama scena srogich wyrzutów ze strony pani Szepczyńskiej, udanego oburzenia i szerokich wywodów bez związku i ładu Neczuperowicza. Jednem słowem wszystkie zeznania tych obojga kochanków, z których jedno zapytane zawsze odpowiada, że o niczem nie wie, ale o tem wie drugie, wygląda nam na ową szachrajską taktykę, która da się streścić w znanej anegdotce o badanych 2ch żydach złodziejach, z których każdy zapytany przez sędziego, na wszystkie pytania odpowiada, że on o niczem nie wie, że to lub owo nie on zrobił ale jego towarzysz, z czego naturalnie wypaść musiało bardzo zabawne zestawienie zeznań, i tak:

S ę d z i a: Jak się nazywasz?

O s k. Iszy: Ja się nie nazywam, to on się nazywa.

S ę d z i a: A ty jak się nazywasz?

O s k. IIgi.: Ja tak jak i on.

S ę d z i a: Gdzie ty mieszkasz?

O s k.: Ja nigdzie nie mieszkam, to on mieszka.

S ę d z i a: A ty gdzie mieszkasz?

O s k.: Ja na przeciwko niego.

S ę d z i a: Czem się trudnisz?

O s k.: Ja się niczem nie trudnię, to on się trudni.

S ę d z i a: A ty czem się trudnisz?

O s k.: Ny, ja jemu pomagam.

W dzisiejszych zeznaniach tak Szepczyńskiej jak Neczuperowicza nie słyszeliśmy żadnego szczegółu, któryby już nie był opisany w pierwotnych zeznaniach przy rozprawie e rabunku denysowskim. Wszystko jedno i toż samo w kółko, oskarżeni widocznie pilnują się w zeznaniach swoich, a unikając sprzeczności, odpowiedzi dają ogólnikowe, niejasne, nic nie dowodzące za, ale też i nic wyraźniejszego nie świadczące przeciw nim. Przy naocznej konfrontacyi dzisiejszej uderzyła nas większa względność pani Szepczyńskiej dla Neczuperowicza i jego dla niej. On bowiem słysząc jej zeznania sprzeczne z jego zeznaniami usiłował ją usprawiedliwiać, dowodząc, że jej ograniczone zdolności umysłowe, nie pozwalają mu przypuszczać, aby te zeznania pochodziły z jej głowy, ta zaś słysząc o jego zeznaniach różniących się od jej zeznań a powołujących ją do objaśnienia szczegółów, o które Neczup. pytano, składała takie jego tłumaczenie na karb osłabionych władz umysłowych, skutkiem obrażenia głowy przy ujęciu go podczas ucieczki z tarnorolskiego więzienia.

Wśród tak troskliwych zobopólnych uwag państwa Neczuperowiczów, gdyż tem mianem, niech nam wolno będzie zatytułować panią Szepczyńską, słysząc z jej ust kilkakrotną wzmianką o m ę ż u, t. j. o Neczuperowiczu, nie obeszło się i bez małej sceny małżeńskiej. Pani Szepczyńska nazwawszy swego małżonka d u r n y m z taką gwałtownością rzuciła się ku niemu, gdy ten chciał przerywać jej wymowne opowiadanie, że przewodniczący z oburzeniem zmuszony był strofować jejmość i przypomnieć jej, że stoi

---

nomia pozawracała im głowy. Nie mówię ja przeciwko konstytucyi, broń Boze! Konstytucyę ma każde bydlę, ale jak nie czuje harapa to bryka. Popuść w czemkolwiek, wszystko się z karbów rozchodzi. Trzeba rygoru! Jeszcze za nadto dobrze się mają, jeszcze bogaci. Jakie to konie! jakie powozy! jakie piórka, pasy i karabele! A sami jak utuczeni! jacy rumiani i butni! Nie! oni nigdy nie nabędą rozsądku. Im trzeba zawsze marzeń i złudzeń. Skóra ich świędzi! Rzeczywistość oddaje ich w niewolę żydowską, pogrąża ich rodziny w nędzy, wyprawia ich setkami na Sybir lub do Szpilbergu; więc nosy na kwintę, więc zdrada. A skoro błyśnie byle jaki ognik zwodniczy, oho! zaraz górą. Gotowi w ogień skakać. Zaraz zamiast się emancypować od żydów, chcą żydów emancypować. Dziwna to organizacya tych głów, to rozpalonych jak żelazo, to zimnych jak lód. A łatwowierność! jaka łatwowierność! Nie dawno chcieli państwo w powietrze wysadzać, teraz go chcą zbawić. Vana est sine viribus i nienawiść i przyjaźń. Nawet: „dosyć uczciwi ludzie — powiedział mój przyjaciel Kazimierz Brodziński — „kuchcikują dla polizówek, obcinając głowy myślom i dusząc pisklęta nowo narodzone.“ *) Ich miłość to istne szaleństwo. Chcą Niemców w Wiedniu namówić, aby pozwolili wygnać się z Galicyi. Czy słyszał kto chcieć co podobnego? Odbudowujmy, aby nas odbudowano. Wyborni architekci! Jednemu dom się zawalił, drugiemu zarysował się i grozi upadkiem; więc mury popękane podpierać chrustem. Jak się bili z Prusakami i Moskalami za siebie — to ich pobili Moskale i Prusacy; jak się bić będą za serdecznych przyjaciół to pobiją Moskali i Prusaków. Ktoby się spuścił na tę serdeczność, pewnoby mu plecy spuchły. Same złudzenia! A jeszcze tak oczywiste, iż nieraz przychodzi mnie na myśl: ogół to poetyczne bydlątko, ale przewódzcy, którzy go pędzą takiemi drogami, bogdaj czy nie chcą skończyć tej kampanii, jak niektórzy skończyli powstanie, uchwycić coś dla siebie i padam do nóg.“

Któż to jest ten krasomowca? To quodlibet. Przyjaciel od serca kontuszów i fraków; wielki zwolennik równouprawnienia, wielbiciel konstytucyi i harapa, fedaracyi i centralizacyi. Będzie zapewne.... lecz na cóż zaglądać w przyszłość, kiedy oświadczył wyraźnie pewien mąż poważny, że w przyszłość nie wolno nikomu zaglądać, tylko Jehowie.

Chwileczkę jeszcze! Bo zdarza się wyśmienita sposobność, jaka się prędko pewno nie powtórzy, obaczyć na raz dwa quodlibety. Do izby, w której skulony chudeusz został sam jeden z myślami swojemi, wszedł w szerokich butach jakby na łopatach jakiś mężczyzna w delii. Z powierzchowności wziąłbyś go za woźnicę, nawykłego furmanić czy to końmi pańskiemi czy opinią publiczną. Chudeusz pojrzał z ukosa i głosem chrypliwem ale podniesionym powiedział:

„Cóż tam znowu u licha! Czy przystąpiło do was jak dawniej? Czy tarantula? Przecież przyrzekliście i nie możecie się skarżyć, aby przyrzeczenie padło na grunt niewdzięczny. Wszakci te ostatnie pleciarstwa są wbrew przeciwne objawionym zawczasu życzeniom i widokom. Nie tędy trzeba było kierować i jechać“.

„W państwie konstytucyjnem, odpowiedział woźnica, zadanie pism niby niezawisłych jest ważne, wpływy ich wielkie, ale położenie nadzwyczajnie trudne. Dzienniki jawnie urzędowe ścigają pewne stałe dążności, rozwijają otwarcie myśli, popierają zamiary swego chlebodawcy. Ale mało kto je czyta, a nie wierzą im często ci nawet, którzy je piszą. Co innego dziennik jawnie niezawisły. Z jednej strony śledzi go prokurator argusowemi oczyma; trapią go napomnienia, konfiskaty, zawieszenia, szarpanina kaucyi, i tym podobne plagi dziennikarskie, które napotkawszy twardą zasadę, mogą ją zniszczyć do szczętu. Z drugiej strony, byle co, odpadają zamówienia jak liść od drzewa, kiedy go mróz zwarzy. Niedawno miałeś tysiączek, a w drugim kwartale zaledwo połowa. Jakżeż tak prędko zmądrzała publiczność? Mniejsza byłoby zresztą o paręset przedpłacicieli, to się nagradza zkąd inąd.

(D. n.)

---

*) Posłanie do braci wygnańców. str. 177.

przed sądem, a nie za szynkwasem. Publiczność snać nie podzielając słusznego oburzenia przewodniczącego. Szczerze bawiła się zachowaniem Szepczyńskiej. Po tej scenie niebawem posiedzenie zamknięto o godzinie 2giej. (C. d. n.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Nadesłane. W przededniu odprowadzenia zwłok ś. p. Ksawerego Godebskiego do grobu na wieczny spoczynek, nie zawahała się jakaś nieludzka ręka w kronice „Gazety Narodowej“ dla dogodzenia swoim namiętnościom rzucić cień na sposób życia w ostatnich latach nieodżałowanego męża, którego dziś szerokie koło znajomych i przyjaciół rzewnie opłakuje. Czyn ten barbarzyński znalazł też w całem mieście przynależne ocenienie, które w powszechnem oburzeniu całego orszaku pogrzebowego znalazło odgłos. Dla zamiejscowych jednak czytelników gazet, tudzież dla nieobeznanych z opłakanym stanem naszych stosunków społecznych i dla przyszłego badacza onych, w interesie prawdy i ku obronie czci tego, który już sam napaści odeprzeć nie jest w stanie, widzę się zmuszonym w imieniu przyjaciół jego następujące dać oświadczenie:

Fałszem jest, że ś. p. Ksawery Godebski „zaniemagał na zdrowiu w ostatnich latach, a lekarze polecali mu zachowanie największej dyety i wstrzymanie się od wszelkich napojów“. On pomimo swojej żelaznej wytrwałości w pracy, z jaką pełnił obowiązki w bibliotece Ossolińskich, będąc dla swej obszernej wiedzy encyklopedycznej głównym tamże pracownikiem i duszą całego porządku, był przeciwnie nad podziw zawsze czerstwy i pełen dobrego humoru do ostatnich miesięcy; brał czynny udział w piśmiennictwie, zasilał narodowę scenę własnemi utworami i uczęszczał regularnie do teatru, którego jako człowiek estetycznie wysoko ukształcony wielkim był miłośnikiem. W młodzieńczej żywości umysłu swego chętnie przepędzał resztę wieczorów w dobranem towarzystwie, na godziwej pogadance i wtenczas rozpromieniała się zawsze twarz jego, nawet przy szklance czystej wody lub lekkiej herbaty, bo z pod cienkiego białego naskórka twarzy przeglądała czerwoność włoskowatych naczyń krwionośnych, które jak wiadomo w starości się rozszerzają i odpływ krwi utrudniają. Ale nikt go nie widywał w stanie, któryby mógł był powodować jego przyjaciół lekarzy do udzielania mu rad w onej kronice zmyślonych. Jako starzec blisko 70 letni, którego mózg po dziennej pracy umysłowej zaledwie parę godzin wypoczywał na dobę, nawet tylko dwa razy w ostatnich trzech latach rzeczywiście chorował; czem mało ludzi średniego wieku, których mózg nie tyle poważnem myśleniem jest zajęty, poszczycić się może. Lecz wiek późny ma jak każdy inny swe prawa, których najzmyślniejsza dyetetyka nie wywróci. Otóż wiedzcie panowie, że w późniejszej starości masa mózgu się pomniejsza, a że w twardej czaszce, która się nie zsycha, próżnia powstać nie może, więc w tym czasie zwykle błony mózgowe przesiąkają wilgocią, ze krwi wydzieloną, a za lada większem wstrząśnieniem lub znaczniejszą niedyspozycyą w ciele następują apoplektyczne udary na mózg. Stało się to też niestety! i u ś. p. Ksawerego, ale nie bezpośrednio po mniemanem zaziębieniu się jego przed 2 tygodniami przy powracaniu z wieczorka u dyrektora naszej sceny, danego na uczczenie hr. Koziobrodzkiego, który na przedstawienie swej sztuki „Po śliskiej drodze“ umyślnie był przyjechał do Lwowa.

Odszedłszy z prof. Małeckim i synem moim o pół godziny wcześniej do domu, niż ś. p. Ksawery, nie mogę twierdzić z pewnością, o ile on niedostatecznie był ubrany, ale odwiedzając chorego codzień dwa razy, wiem z ust jego samego dokładnie, że miał czamarkę, suknię wierzchną i mały szalik na sobie, tudzież że przy używaniu lemoniady i zwykłych lekarstw jak rheum, digitalis i acidum Halleri, po tygodniu miał się bardzo dobrze i był we środę (12. maja) o godzinie 3 po pół tak wesół, iż omawiał ze mną plan ułożenia naukowego katalogu dla biblioteki zakładu, pomimo że co chwila starałem się odwrócić mowę na inny przedmiot dla usunięcia niepotrzebnego nużenia osłabionych nerwów mózgowych. Lecz jeszcze tego samego dnia o godz. 11 w nocy nie chcąc budzić znużonych swych domowników, wstał sam po ciemku z łóżka i upadłszy na podłogę, stłukł sobie lewą rękę i głowę, uderzywszy tylną jej częścią o posadzkę. Ten nieszczęsny wypadek sprawił wstrząśnienie mózgu i stał się początkiem udarów apoplektycznych, które już następnego dnia z rana tak dalece zaniepokoiły ordynaryusza, iż zaraz po południu zwołał konsylium z 4 lekarzy złożone. W kilkanaście godzin po upuszczeniu krwi z ręki nastąpiło najprzód sparaliżowanie prawej części ciała, a następnie po 48 godzinach (pomimo najstaranniejszej opieki ze strony pp. lekarzy i otaczających go ciągle dzieci i przyjaciół) zgon ze zwykłemi w takich razach symptomami.

Tyle o ostatnich chwilach życia ś. p. X. Godebskiego, na którego dla licznych jego zasług i cnót obywatelskich nie godziło się po śmierci rzucać pozorów zwykłych słabości ludzkich i ułomności charakter plamiących, chociaż jako jeden z głównych motorów memoryału o teatrze z 1. maja b. r. mógł się komuś nie podobać.

Co się zaś tyczy oszczerstwa, rzuconego na resztę zaproszonych na ów wieczór pisarzy dramatycznych, między którymi i ja w pomieszkaniu ś. p. Xawerego przez p. Adama Miłaszewskiego proszony, tylko na usilne naleganie pierwszego (bo jak wiadomo, od dawnych lat wszelkich nocnych zebrań unikam) miałem przyjemność kilka godzin wesoło przepędzić, oświadczam wręcz, iż bajeczka o podpisywaniu jakiegoś adresu przy kieliszku bardzo niefortunnie jest zmyślona, raz, że niektórych panów na memoryale podpisanych, jak: hr. Leszek Borkowski, Wincenty Pol, prof. dr. Strzelecki, prof. dr. Lipiński, Apollo Korzeniowski—wcale tam nie było, a potem, że bardzoby już źle stało z naszem społeczeństwem, gdyby mogło dać wiarę, że tacy mężowie, jak ci, co tam byli lub swe podpisy umieścili na owym memoryale, dają się użyć do czegoś zapomocą kieliszka! Upadliśmy nisko, kiedy takie bazgraniny pojawiać się mogą w gazetach krajowych, ale poczucie prawości nie wygasło jeszcze u nas; zkąd też owe powszechne oburzenie. Jeśli p. Miłaszewski tylko takich ma przeciwników, jak ów psycholog-estetyk, który mierząc ludzi nauki i wyższego duchowego ukształcenia łokciem prostych birbantów i moralnych niedołęgów w chwili powszechnego żalu za wcześnie nam zgasłym przyjacielem dla sprawienia przyjemności wrogom, napawającym się widokiem co dzień większego rozbijania biednej polonii na atomy, puszcza bańki zgrozę budzące, to może być spokojnym o opinię jasno rzecz widzącej publiczności.

Po pogrzebie dnia 19. maja 1869 r.

Dr. Wojciech Urbański.

* Pogrzeb ś. p. Godebskiego odbył się wczoraj z udziałem bardzo licznej publiczności, która oddawała cześć zasłużonemu ojczyźnie zmarłemu. Wszystkie cechy z chorągwiami towarzyszyły pochodowi, a chór teatru polskiego przy wyniesieniu ciała z domu i po złożeniu go w grobie odśpiewał bardzo piękną pieśń żałobną. Na grobie odczytał p. Krechowiecki, urzędnik zakładu imienia Ossolińskich, mowę pogrzebową, w której wykazał zasługi i prace zmarłego na polu pracy narodowej i literatury. Ogólny był też u przytomnych żal za tak znaczną stratą, którą — jak się obawiamy — nie tak łatwo powetujemy. Starzy weterani sprawy narodowej coraz więcej ubywają, a z młodszych nikt jakoś nie zdoła ich zastąpić. Smutna to, ale istotna prawda, nad którą warto się zastanowić.

* Szkoły. Właściciele obszarów dworskich w Lipicy górnej pow. rohatyńskiego, chcąc przyjść w pomoc tamtejszej szkole ludowej, postanowili z własnych środków podnieść dotacyę już istniejącą i tym celem zobowiązali się uiszczać rocznie a to: P. Dezydery T. Górski trzy korce zboża i sześć sągów drzewa twardego na opał, pani K. Górska sześć korcy zboża, nakoniec p. J. Malczewski 30 złr. w. a. darowując nadto raz na zawsze dla szkoły dwa morgi pola, natomiast zastrzegli sobie ciż właściciele udział w wyborze każdoczesnego nauczyciela, który w ich imieniu W. Malczewski wspól z gminą Lipicy górnej wykonywać będzie.

* Ucieczka z więzienia. Z więzienia sądu śledczego, w Jaworowie uciekli w nocy: Hryńko Kotylak, także Małańczuk zwany, z Tuczap pod Jaworowem, 38 l. liczący, za kradzież uwięziony, Andruszko Michał z Bortiatyna pod Mościskami, 19 lat liczący, za rabunek uwięziony, Dyda Jurko z Roguźna, 35 lat liczący, za kradzież uwięziony, Karpa Cudruch z Laszek, 26 l. liczący, urlopnik pułku Mazuchelli, za kradzież i gwałt publiczny aresztowany, Szatuła Fedko z Dobromyśla pod Bukowcem, 30 lat liczący za gwałt publiczny aresztowany.

* Pan minister rolnictwa, hr. Alfred Potocki, po ukończeniu jednorocza swego urzędowania ogłosił sprawozdanie z czynności swego ministerstwa, obejmujące 363 stron druku, które udzielono wprawdzie dziennikom wiedeńskim, którego jednak nie przesłano polskim dziennikom, a to zapewne z tego niezaprzeczonego powodu, że p. minister nie poczuwa się jako taki do solidarności ze swymi rodakami, lecz przedewszystkiem jest c. k. cislitawskim ministrem.

Niechaj i tak będzie — bo pan Alfred nie popierwszy raz złamał ową solidarność, która go po wsze czasy łączyć winna z jego krajem i tegoż interesami. Lecz snać, że JE. bardziej dba o stanowisko swe u dworu i w gronie swych polakożerczych kolegów—aniżeli o cześć i sławę u swych ziomków, którzy inne nadzieje przywiązywali do objęcia teki przez p. Potockiego.

Lecz wracając do owego sprawozdania, musimy nadmienić, że zawiera ono wiele pięknych słów i frazesów, lecz bardzo mało czynów. Nikt nie zapoznaje całej wagi działalności rządowej w zakresie rolnictwa, lecz właśnie pole to przypada najbardziej w zakres autonomii krajowej. Rolnictwo najwięcej polega na odmiennych stosunkach klimatu, ziemi i kultury i nie może być przeto podporządkowane centralistycznym władzom, które siedząc u zielonego stolika we Wiedniu, chciałyby kierować gospodarką wiejską na Pokuciu lub Podolu. Podniesienie rolnictwa w naszym kraju nie na tych co gdzieindziej polega warunkach—wymaga ono wsparcia rządu, nie drukowanych sprawozdań.

Ale nawet wedle tego przez biuro ministeryalne ułożonego sprawozdania, ministerstwo niczego nie dokonało, bo 10.000 złr. które udzieliło dla całej Austryi na polepszenie uprawy lnu, są śmiesznością obok $5^1/_2$ mil. franków, któremi rząd francuski wspiera chów koni. A nawet pod względem tego skąpego wsparcia rządu, biedny nasz kraj jest upośledzonym, gdyż na kurs nauczycieli ludowych, którzy mają być pouczeni w gospodarstwie wiejskiem powołano tylko 9 z Galicyi, podczas gdy ze 7 razy mniejszej niższej Austryi powołano 24.

Nie chcemy wchodzić w dalsze szczegóły wzmiankowanego sprawozdania—nie zawiera ono bowiem nic takiego, coby mogło o wiele poprzeć rozwój naszego rolnictwa i dobrobytu. Kraj nasz po podobnem postępowaniu rządu niczego sobie nie rokuje, a pan Potocki i w tym kierunku nie wiele zdziała dla naszego powodzenia.

* Następca tronu arcyksiążę Rudolf odwiedzał w Peszcie szkoły normalne, gdzie w jednej z nich uczniowie odśpiewali mu silnym chórem marsz jenerała Klapki, na zakończenie którego młody następca tronu wraz z uczniami zaintonował głośne „eljen.“

Przegląd literacko-artystyczny.

* „Opiekuna polskich dzieci“ wyszedł nr. 14 i zawiera: Czas i Strumyk, wierszyk S. B. Trzeci maj 1791 r. z dwoma drzeworytami. Kto się sam przechwala, ten mało wart, powiastka przez A. K. Biczyk, komedyjka dziecinna (ciąg dalszy). Składka na rodzinę ś. p. Syrokomli. Od redakcyi.

Od czasu objęcia wydawnictwa i redakcyi „Opiekuna“ przez p. Kisielewskiego widoczną jest bardzo korzystna zmiana tak pod względem wyboru treści, jak co się tyczy zewnętrznej formy i regularności w wydawaniu. Spodziewać się można, że publiczność poprze to nadzwyczaj tanie, bo tylko 3 złr. rocznie kosztujące pisemko.

* „Szaławiły“ nr. 4 wyszedł wczoraj i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i w ajencyi dzienników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Koleje żelazne. Według wiadomości gazety „Parowćz“ w niezadługim czasie pociągi na kolei żelaznej kijowsko-kurskiej dochodzić będą do lewego brzegu Dniepru, gdzie obecnie buduje się tymczasowa stacya. Pasażerowie i towary przyjmowane będą na Podole na parostatku, przeznaczonym osobno do stałego przewożenia z przystani podolskiej do stacyi naddnieprzańskiej. Mówią, że z tego powodu zbierze się dnia 25. kwietnia w Kijowie komisya złożona z osób zarządzających eksploatacyą tej kolei. Sądzą, że jeszcze przed styczniem roku przyszłego otwartą zostanie po budującym się stałym moście na Dnieprze komunikacya kijowsko-kurskiej kolei z kijowsko-bałtską. Co do ruchu na kolei kijowsko-bałtskiej obiegają znów dość wiarogodne pogłoski, że nie rozpocznie się wcześniej jak dopiero w maju 1870 r. Mówią, że konstruktorowie tej kolei przeląkłszy się wypadku, jaki zdarzył się na kolei kijowsko-kurskiej, na której, jak wiadomo, załamał się most tymczasowy na r. Sejmie w czasie przejazdu przez niego pociągu towarowego, zabrali się energicznie do zbadania wszystkich budowli na swojej kolei, pragnąc oddać ją w jak najdokładniej zbadanym stanie. Budowa stałego mostu i roboty około głównej stacyi w Kijowie odbywają się z wielkim pośpiechem.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża donoszą, że stronnictwo młodej Czechii zamierza na dzień 20. czerwca urządzić we Wiedniu czeski meeting. Program zawiera następujące punkta: 1) czy mogą Czesi według obecnych ustaw żądać założenia czeskich szkół? 2) Czy mogą przystąpić do programu czeskich socyalistów? 3) Jakie obowiązki mają wiedeńscy Czesi w obec swej ściślejszej (?) ojczyzny.

Minister rolnictwa odjechał d. 17. b. m. z Pragi do Paryża.

Z Paryża donoszą, że poseł szwajcarski dał p. Rouherowi bardzo zaspakajające wyjaśnienia w sprawie kolei św. Gottharda. Zapewnił, że mimo wielkiej wagi, jaką związek szwajcarski przywiązuje do tej kolei alpejskiej, chodzi mu przedewszystkiem o zachowanie neutralnego międzynarodowego stanowiska. Pruski i włoski rząd przyjęły zupełnie to stanowisko, na jakiem się stawia Szwajcarya.

Na posiedzeniu kortezów z d. 16. bm. odrzucono wniosek, by kwestya formy rządu i wyboru osoby rządcy została rozstrzygniętą przez powszechne głosowanie. Rozprawy o formie rządu toczą się obecnie z wielkiem z obu stron wytężeniem. Na mowę republikanina Serraclara oświadczył Silvelk, że Rzeczpospolita sprowadziłaby tylko ciężkie wewnętrzne i zewnętrzne zawikłania. Zaklina on republikanów, by nawet i po zawotowaniu monarchii zatrzymali swe miejsca w kortezach, jeżeli nie chcą sprowadzić wojny domowej.

Amerykańscy ajenci rządowi donoszą o osłabieniu powstania na wyspie Kuba. Rząd Stanów zjednoczonych rozporządził, by zapobieżono wysyłaniu ekspedycyi na Kubę dla popierania powstania.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 19. maja 1869.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	217	25	218	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	185	50	186	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	84	—	84	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	90	50	91	—
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	78	75	79	—
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	90	75	91	—
Galic Zakładu kredytow włościan. (bez kuponu)	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	72	30	72	80
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	79	5	85
Napoleond'or	9	85	9	96
Półimperyał rosyjski	9	95	10	8
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	91
„ papierowy rosyjski	1	57	1	59
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	121	—	122	—

Pszenica korzec 170 f. 6.50 — 7.00, żyto korzec 160 f. 4.25—4.30, jęczmień korzec 140 f. 3.80 — 4.20, owies korzec 100 f. 2.80—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.25—4.30, hreczka korzec 140 f. 4.30—4.40, koniczyna korzec 180 f. 36.00—38.0, rzepak korzec 150 f. 9.00—9.50, lnianka korzec 150 f. 8.50—9.0, groch korzec 180 f. 3.50—4.20, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.00—14.50, chmiel 100 ft. 20.0—25.0, spiritus wiadr. 11.75—12.00.

Kursa z dnia 19. maja 1869,

godz. 2 min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 276.80. Akcye kred. węg. 104.50. Akcye banku anglo-austr. 318 50. Akcye anglo-węgier. 113.50. Akcye banku franko-austr. 116.50. Akcye banku narodowego 735.—. Kolej Karola Ludwika 217.—. Kolej siedmiogrodzka 161.—. Kolej południowa 231.40. Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.25. Kolej państwowa 357.75. Kolej Rudolfa 160.—. Kolej Franciszka Józefa 183.50. Kolej północna 233.50. Kolej alföldzka 162.75. Kolej węg. północno-wschodnia 153.—. 5% Metaliki 61.—. Losy z 1864 roku 123.10. Losy z 1860 roku 99.10. Pożyczka narodowa 69.—. Indemnizacya 72.—. Napoleondor 9.89. Dukat 5.84. Londyn 10 funtów sterl. 124.10. Srebro 121.25. Usposobienie lepsze.

Ciągnienie loteryi lwowskiej

Z dnia 19. maja.

33. 89. 25. 58. 78.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 17. i 18. maja.

PP. ks. Argoutyński-Dołgorukom J. z Odessy, ks. Lubomirski A. z Przeworska, Grocholski K. z Rożysk, Horodyski T. z Krogulca, Saly Wł. i Schnell A. z Brodów, Fehren F. kap. Lincu Protz-Stall Szcz. z Ameryki, hr. Drohojewski Wł. z Turki, hr. Olizar E. z Kniazia, Rostworowski G. z Krakowa, Rakusan Fr. z Drohowyża, Stroszyński L. z Londynu, Grabowski Ign. dr. med. z Obertyna, br. Romaszkan M. z Wiednia, Hordyński St. z Sądowej Wiszni, Miączyński J. z Pulikrowy, Osmólski W. z Góry, Szczepański F. z Krakowa, Kraus St. adw. z Uhnowa.

Dla *pp. prenumeratorów Czytelni Polskiej* dołącza się 2 arkusze II. tomu powieści *Poniewczasie* od stronnicy 33 do stronnicy 64.

Z końcem maja będziemy się starali przesłać jednocześnie kilka arkuszy, aby uniknąć uronienia pojedynczych arkuszy, co bardzo często zdarza się podczas przesyłki.

Od *Wyd. Czyt. Polskiej.*

Najlepsze źródło do nabycia!

LONDYŃSKI SKŁAD

Herbaty, Kawy i RUMU

we Lwowie
u Juliusza Adama
w Rynku pod liczbą 54.

Likiery
po cenach fabrycznych.

Cenniki udzielają się bezpłatnie.
1027-44-50T.

Elegancki

Ubiór Wiosenny,

surdut spodnie i kamizelka z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem

złr. 16.

Dalej po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr.	6	do złr.	26
Ubiory wiosenne	„	16	„	40
Surduty wierzchnie we wszelkich kolorach	„	8	„	28
Ubiory letnie	„	10	„	36
Surduty letnie, saki	„	4	„	22
Surduty letnie, żakiety	„	8	„	28
Surduty salonowe, czarne	„	14	„	28
Fraki i surduty do wychodu	„	14	„	32
Ubiory salonowe kompletne	„	24	„	45
Surduty dla księży	„	18	„	36
Surduty do polowania	„	6	„	24
Surduty kancelaryjne	„	3	„	12
Surduty strzeleckie	stała cena		złr.	10
Szlafroki	„	8	„	26
Gunie do podróży z kapuzą	„	8	„	28
Pluzy wojskowe	„	7	„	18
Spodnie wiosenne	„	4	„	12
Spodnie letnie	„	3	„	10
Kamizelki w różnych gatunkach	„	2.50	„	8
Ubiory z płótna	„	10	„	24
Ubiory gimnastyczne	„	2·50	„	8

polecają się najusilniej w

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben Nr. 3. I. Stock, zum „Stock im Eisen", Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawem oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą. bezwarunkowo z powrotem odebrać,

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniej zamożnym jak najtaniej.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem przyrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorcom, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawym odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić.

Z poważaniem 1287-24-?

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, Posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu, Graben N. 3, zum „Stock im Eisen".

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przyjmuje wkładki pieniężne na

ASYGNACYE KASOWE

4 procentowe z 8mio } dniowem wypowiedzeniem
4½ „ „ 14to }

Od asygnacyj kasowych **5** procentowych dotąd w obiegu będących **od dnia 15. kwietnia b. r.** Bank opłacać będzie tylko **4½ %** i spłaci takowe za **14to** dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, dnia 10. kwietnia 1869.

1336-7-?

Wyszczególnione medalami Londynu i Paryża.



Czterokątne wagi decymalne.

Do obciąż.	1,	2,	3,	5,	10,	15,	20,	25,	30,	40,	50 Ctr.
Cena	14,	16,	22,	35,	50,	60,	70,	80,	90,	120,	130 złr.

Trójkątne wagi decymalne.

Do obciążenia	5,	10,	15,	20,	25,	30,	40,	50 ctr.
Cena	30,	40,	50,	60,	70,	80,	100,	120 złr.

1346-5-6-T



Wagi balansujące.

Do obciąż.	¼,	1,	2,	4,	10,	20,	30,	40,	50 funtami
Cena	5,	7,	8,	10,	12,	15,	20,	25,	30 złr.

Za wszelkie wyroby gwarantuje się, i na żądanie rozsyłają się cenniki z rysunkami franko.

Józef Florenz, Fabrykant wag i ciężarków, liwerant c. k. głów. urzędu menniczego. **Miasto Adlergasse N. 16. w Wiedniu.**

Ochrona przeciw zarazie u bydła.

Nie obliczoną jest strata, która dobry byt właścicielowi bydła, pustoszącym wybuchem zarazy bydlęcej (tyfus bydlęcy) corocznie dotyka, i wszelkie dotąd używane środki okazały się przeciw tej zarazie nieodpowiedniemi.

Środek, któren właśnie Publiczności się poleca, nie jest środkiem uniwersalnym, któren wszędzie i w każdej chorobie użytym być może, lecz jest tylko nieomylnym środkiem prezerwatywnym wyłącznie w tyfusie bydlęcym; tenże jest już wypróbowanym i we wszelkich wypadkach, gdzie go użyto, tak dalece udowodnionym, że nawet w stajni, gdzie się już na tyfus chore bydlę znajduje wszystkie inne sztuki bydła bez obawy pozostawione być mogą, gdy się tymże ten środek zadaje.

Wszyscy posiadacze bydła powinni ten środek w zapasie mieć, i osobliwie podczas słotnej pory swym bydlętom zadawać. Jedna flaszka tegoż środka: „Ochrona przeciw zarazie u bydła", zawierająca pół miary wiedeńskiej płynu, kosztuje 2 złr. w. a.

Odbiorcy 5 flaszek, otrzymają korzystne uwzględnienie, koszta opakowania wynoszą za jedną flaszkę 25 ctów., za każdą dalszę 10 ct.

Sprzedaż tylko za gotówkę.

Główny skład u Tomasza **Novàček** w Wiedniu, V. dzieln. Sonnenhoffgasse Nr. 5.

Świadectwa.

Wielmożny Panie!

J. F. Graf w Weiden otrzymał w ostatnim czasie na zarazę u bydła parę flaszek od Pana. Ponieważ to okropne złe i tu występuje, więc powinnością ku ludzkości, ludziom na rękę być, i pomoc udzielić.

Gdyż Pański Płyn w swym skutku się zupełnie udowodnił, więc udaje się do Pana z prośbą mnie itd.

Dornhan, 16. stycznia 1865. **Fr. Grimm** m. p. aptekarz

Od rady gminej i posiadaczy bydła, którzy zarazę w swych stajniach mieli, niniejszem się potwierdza, że środek: „Ochrona przeciw zarazie u bydła" na zarazę bydlęcą pomocnym się okazał, tak dalece, że ani jednej sztuki nie zabito; tymże środkiem zaradzono i w kilku miejscowościach sąsiednich, i jesteśmy przekonani, że ten środek pomaga.

Weiden (naczelny urząd Sulz) 9go Czerwca 1866.

Posiadacze bydła: **Müller zum Rössle** m. p., **Römpp** m. p. Radcy gminni: **Walter** m. p.. **Graf** m. p. **Danneker** m. p. **Esslinger** m. p. **Ziegler** m. p.

1359-6-6-T

Pierwsza największa fabryka bielizny z prawdziwego płótna

E. Fogla w Wiedniu

c. k. nadwornego liweranta, posiadacza wielu wyszczególnień, **Kärntnerstrasse Nr. 27,** „Zum Erzherzog Karl,"

dziękuje za długoletnie zaufanie Wysokiej Publiczności Galicyi, i polcca się do dalszych łaskawych listowych zamówień, według poniższych stałych cen, z zaręczeniem rzetelnego uskutecznienia.

CENNIK.

Koszule męzkie z płótna prawdziwego po złr. 2, 3, 4, 5 i złr. 8. — **Uprasza** się o załączenie miary grubości szyi.

Koszule męzkie z angielskiego szyztyngu po złr. 3 do złr. 3·50.

Koszule damskie po złr. 1·80 i złr. 2·50, haftowane najgustowniejszym krojem po złr. 3·50, 4, i złr. 5.

Damskie Corsetty nogligée po złr. 2, 3, 4, do złr. 5.

Kalesony męzkie z płótna prawdziwego kosztują sztuka po złr. 1·50, 2 i złr. 3

12 sztuk chustek płóciennych do nosa, złr. 2, 2·50, 3·50, 5, 7 i 10 złr.

30 łokci płótna z przędzy ręcznej, blichowane, także z nitek podwójnych nieblichowane po złr. 7·50, 9·50 do złr. 15.

40 do 42 łokci doskonałej Weby po złr. 14, 18, 22 do złr. 24.

50 do 54 łokci niewyrównanie dobrej Rumburskiej lub Holenderskiej Weby (z przędzy ręcznej 5/4 szerokości) po złr. 20, 25, 30, 35, 40, 50 do złr. 60.

Zamówienia z Prowincyi uskuteczniają się jak najrzetelniej z zaręczeniem, za przysłaniem należytości, lub za pobraniem tejże za zaliczką pocztową.

Adres: **E. Fogl,**
ces. kr. liwerant nadworny, w Wiedniu, Kärntnerstrasse, 27, „Zum Erzherzog Karl."

1358-8-18-T

Nakładem autorki wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych, we Lwowie u **K. Wilda**

Pieśni Powstańcze z r. 1863.

zebrane i ułożone przez
Celinę z Orelca.

Cały czysty dochód przeznaczony dla **Sanoczanina Syberyjczyka.**

Śpiew z towarzyszeniem fortepianu 16 str. w 8ce nut. w ozdobnej okładce, **cena 90 ct.** 1450-1-3-T

Księgarnia Karola Pollaka W SANOKU

poleca Szanownej Publiczności świeżo wyszłe dzieło p. t.:

Obrazki Galicyjskie

przez **J. Gordona,**

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach **po cenie 1 złr. 80 ct.**

1451-1-3

Imienne spisy 6802 urzędników polskich z czasów Poniatowskiego, sprzedaje się w sklepie J. Kleina we Lwowie po 3 złr. a. w. (dawniej kosztowało 6 złr.).

1406-4-6-T

M. Bollmann

w Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 31, Mariahilferstrasse Nr. 91,

Największy skład wszelkich gatunków maszyn do szycia, po zniżonych cenach, z jednoroczną gwarancyą.

Maszyny ręczne od złr. 25 do 50. Ilustrowane cenniki rozsyłają się franko i bezpłatnie.

Oprócz tego znajduje się na składzie wielka ilość maszyn do gufrowania w wszelkich rozmiarach. 1383-4-12

HERBATA CHIŃSKA

Karawanowa

we wszelkich gatunkach, opakowana w eleganckich zupełnie nowomodnych kartonach 1/8, 1/4, 1/2, 1/1 funta, po cenach bardzo umiarkowanych,

w Składzie Materyałów PIOTRA MIKOLASCHA,
WE LWOWIE.

1289-10-12-T

„Providentia"

Towarzystwo zabezpieczeń gospodarskich i realności w Wiedniu,

założone na wzajemności swych członków z funduszem zakładowym **300.000 złr.** i na mających się zebrać znacznych

funduszach rezerwowych ubezpieczone.

Straty, wynikające u zwierząt domowych przez zarazę, pojedyncze (sporadyczne) choroby nagłe, nieszczęśliwe wypadki.

Szkody zrządzone przez ogień, piorun, explozye, w budynkach mieszkalnych i gospodarskich lub innych zabudowaniach, stodołach, ruchomościach, składach towarowych, płodach ziemnych, i wszystkich do ubezpieczenia zdolnych zapasach, uszkodzenia, które poniesione zostały w ubezpieczonych budynkach itd. itd., przez gaszenie, zerwanie, wynoszenie itd. itd.

Szkody zarządzone płodom ziemnym przez gradobicie.

Aby i nadal pomyślnie i pomagająco działać w ogóle w interesie dobra ogółu, a w szczególności majątków ziemskich, Towarzystwo wciągnie w dalszym ciągu w zakres swej czynności także niemniej ważne gałęzie zabezpieczenia przeciw szkodom zrządzonym przez mróz, wylew wody, oberwanie chmur, jakoteż hipoteczne zabezpieczenia.

Wszelkiej wiadomości najchętniej udziela Dyrekcya w Wiedniu (Bäckerstrasse Nr. 1), jakoteż wszędzie urządzone Reprezentacye i Ajencye Towarzystwa, gdzie również przyjmuje się zlecenia zabezpieczeń. Wiedeń, w Kwietniu 1869 r.

Rada Zawiadowcza. Dyrekcya.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt donieść, że przyjąłem Jeneralną reprezentacyę dla Lwowa i Galicyi. Polecam się łaskawym względom i proszę o nadsyłanie mi poleceń, odnoszących się do zabezpieczenia bydła, od ognia i gradu, zapewniając najszybsze i najrzetelniejsze wykonanie tychże. Każdego wyjaśnienia udziela się najchętniej tak w mym biurze, jakoteż w zaprowadzonych wszędzie ajencyach.

1390-6-26 **Józef Nierenstein,** we Lwowie.

Największy Skład Obić Papierowych

Francuzkich, Angielskich i Krajowych



po najmierniejszych cenach
ul. Halicka, 295, dom p. Stillera

F. B. HANICKI et Comp.

WE LWOWIE.

Fabryka obuwia dla Dam, Mężczyzn i Dzieci z materyi i skór zagranicznych **po cenach przystępnych.**



1375-3-3

Zdroje wód mineralnych do picia i na kąpiele

w Truskawcu w Galicyi wschodniej w Powiecie Drohobycz.

A mianowicie: rozrzedzające źródła do picia i na kąpiele, kąpiele wzmacniające żelazisto-borowinowe, mineralno-szlamowe, siarkowe i słone, kąpiele tuszowe z zimnej wody, jakoteż zdrój wody Naftowej do picia, już niezliczone razy dały dowody swych zbawiennych skutków w cierpieniach wątroby, śledziony, hemoroidach, szkrofułach, reumatyzmie, wyrzutach skurnych, zapaleniach macicy i obrzmienia, porażenia, bladnicy, nieżytu w pęchyrzu i kanale moczowym, migreny, kamienia nerkowego, nowotworu i skażeuia krwi, i t. d. zostają pod opieka lekarza kąpielowego Wgo Dra *Riegera Zygmunta* już z dniem 25 maja 1869. otworzone. Oczem się Szanowną Publiczność z tem dodatkiem uwiadamia, że podpisany postarał się o wyborną kuchnię, cukiernię i o wszelkie inne potrzeby do wygody gości służące. Także istniejący szałas owiec dostarcza doskonałej żentycy. Wszelkie zamówienia upraszam franko przez pocztę lub telegraf tu istniejące wprost do podpisanego adresować.

Konstanty Grabiański,
dzierżawca w Truskawcu.

1433-2-3-T

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu we LWOWIE,

podaje do publicznej wiadowości, iż

od **1. listopada 1867** począwszy stopę % z **3½** na **4%**

podwyższyła,

4% towe ASYGNATY KASOWE

z **8dniowem wypowiedzeniem** wydaje i że **wszelkie** jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE** od powyższego dnia począwszy, po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

1135-18-?

Wydawca Karol Groman. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.